

AGATA GŁADYSZ

NA DWÓCH KOŃCACH LATA



ODYSEYA

AGATA GŁADYSZ

NA
DWÓCH
KOŃCACH
LATA

ODYSEYA

Kraków 2026

Niniejsza powieść jest dziełem fikcji. Wszelkie postaci i wydarzenia są wytworem wyobraźni autorki. Wszelkie podobieństwo do osób prawdziwych jest całkowicie przypadkowe i niezamierzone.

Redaktorka inicjująca: Aleksandra Marton

Redaktorka prowadząca: Karina Krysiak

Projekt okładki i ilustracje w środku książki: Ania Jamróż

Redakcja: Zuzanna Macikowska

Opieka redakcyjna: Sabina Wojtasiak, Sylwia Stojak

Opracowanie tekstu i przygotowanie do druku: CHAT BLANC Anna Poinc-
-Chrabąszcz

Rewizja: Kinga Kosiba

Opieka produkcyjna: Karolina Korbut, Dawid Kwoka

Opieka promocyjna: Weronika Krupińska

ISBN 978-83-8367-884-9

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl

Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl

Spółeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37

Dział sprzedaży: tel. (12) 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl

Printed in EU

Część pierwsza

Pierwsze dni lata

1



AMELIA

[Genesis, *Home by the Sea* – 2007 Remaster]

Sezon wakacyjny nie rozkręcił się jeszcze na dobre, a korki na drogach już uczą kierowców cierpliwości! Jak co roku napływ turystów paraliżuje nadmorskie ulice, a mieszkańcy nadbrzeżnych miejscowości kolejny raz znaleźli się w centrum turystycznego gwaru. Wszystkim słuchaczom życzymy długo wyczekiwanego słońca i przesyłamy letnie hity, a dla tych za kierownicą mamy najświeższe informacje drogowe! Z utrudnieniami w ruchu muszą liczyć się kierowcy...

Amelia sięgnęła do panelu i wyłączyła radio.

Lekki wiatr mierzwił jej włosy, kiedy mijały ją samochody jadące po przeciwnym pasie. Opuszczona szyba i zapach morskiej bryzy były czymś, do czego niezmiennie tęskniła każdego roku.

A tym razem musiała czekać dłużej.

W Chałupach sezon rozpoczynał się na przełomie kwietnia i maja. Wietrzna pogoda przyciąga wtedy miłośników surfowania z całego świata, co od lat zapewniało klientów rodzicom Amelii.



W końcu surferzy muszą coś jeść, a mało który potrafi się oprzeć serwowanej na wielkim porcelanowym talerzu świeżej rybie.

W tym roku jednak pogoda nie sprzyjała turystyce, co zmusiło rodziców dziewczyny do otwarcia lokalu kilka tygodni później niż zazwyczaj. Na szczęście dla córki, która od zawsze pomagała im w pracy, początek sezonu wypadł tym razem akurat kilka dni po jej ostatnim egzaminie maturalnym. Nic nie odciągało jej więc od nauki. Martwiła się tylko, że rodzinny biznes może uciepieć.

Na jednopasmowej drodze prowadzącej na Półwysep Helski utworzył się korek.

Przed Amelią stał samochód terenowy z logo sąsiadującej ze smażalnią szkółki surfingu, zwożący z powrotem deski windsurfingowe z miejsca składowania, a kilka metrów dalej dziewczyna zauważyła auto, którego bagażnik aż po tylną szybę wypełniały toboły niezbędne do wakacyjnego wypoczynku.

Wszędzie było mnóstwo przyjezdnych, a nerwową atmosferę potęgowali właściciele przyczep campingowych.

Amelia obserwowała wszystkich z boku, podziwiając ich za śmiałość i dziki charakter podróży. Fascynowali ją. Sama nie miała odwagi, by opuścić swoje rodzinne miasto. Przerażały ją brak kontroli i nieprzewidywalność. I wszystko to, co nieznane.

Dziewczyna zaparkowała samochód na wolnym miejscu przy drewnianym budynku smażalni z zadaszonym tarasem, a następnie przekręciła kluczyk w stacyjce, by wyłączyć silnik.

W menu Bosmanowie oferowali nie tylko rybę, ale także przekąski, kawę i różne napoje, więc przed powrotem rodziców z zaopatrzeniem dziewczyna miała się upewnić, że niczego nie brakuje na stołach i za barem.

„Papierowe słomki, opakowania do zamówień na wynos, serwetki, całkiem nowe podstawki pod napoje, bo poprzednie zniknęły z baru...” – wyliczała w myślach dziewczyna. Musiała rozpakować to wszystko i porozkładać na miejsca.

Podeszła do drzwi, pod pachą trzymając pudło, które przed przyjazdem odebrała z hurtowni. Zanim jednak sięgnęła do kieszeni po dawno nieużywany klucz, przystanęła na drewnianym poście. W szczycie sezonu rzadko można było zastać Bosmanów w domu – częściej przebywali w smażalni, więc to jej adres podawali do korespondencji. Dlatego kiedy dziewczyna zauważyła listy na wycieracze, od razu się schyliła i zabrała je ze sobą do środka.

Wdychając zapach kurzu i zbutwiałego drewna, Amelia przeszła przez opustoszałe pomieszczenie. Wyminęła stoły z odwróconymi krzesłami i zeszłoroczny kalendarz z zaznaczonym trzydziestym sierpnia, a następnie odłożyła kartonowe pudło i zgarnięte przed chwilą koperty na blat, a jej wzrok zatrzymał się na zakurzonym kontuarze.

Dzięki promieniom słońca, które wpadały przez okna wychodzące na plażę, Amelia nie musiała nawet włączać zwisających z belek pod sufitem lamp w metalowych kloszach. Jasne światło wystarczająco uwidaczniało nieobecność Bosmanów w ostatnich miesiącach.

W pierwszej kolejności Amelia postanowiła więc posprzątać. Ściągnęła pudło na ziemię i nalała wody do zlewu, a następnie starła blat, umyła podłogi, włączyła zmywarkę i zestawiała krzesła ze stolików.

Nagle jej pracę przerwało pukanie do drzwi.

Krzesła i stoły z zewnętrznej części smażalni pozostawały schowane na zapleczu, a przeznaczona dla gości część świeciła pustkami,



po czym można było poznać, że smażalnia nie została jeszcze otwarta. Dziewczyna zastygła w bezruchu, skonsternowana, ale pukanie rozległo się ponownie, więc niepewnie podeszła do drzwi.

– Przepraszam, ale mamy jeszcze zamknięte – poinformowała mężczyznę, którego zobaczyła.

– Dzień dobry. – Na twarzy nieznajomego natychmiast pojawił się życzliwy uśmiech. – Czy zastałem właścicieli?

Amelia nie wiedziała, co odpowiedzieć. Nie chciała zdradzać, że oprócz niej w smażalni nikogo nie było, a coś w tonie głosu nieznajomego wprawiło ją w zaniepokojenie.

– Jestem ich córką. – Dziewczyna wyprostowała się, ściskając w dłoni szmatkę. Nie spuszczała wzroku z mężczyzny, który ukradkowo zaglądał do wnętrza lokalu. Obserwowała go uważnie, próbując zrozumieć, czego mógł tu szukać. – Czy mogę w czymś pomóc?

– Chciałem tylko zostawić wizytówkę. Sądzę, że twoi rodzice mogą być nią zainteresowani.

Dziewczyna zeszytywniała, kiedy mężczyzna wyciągnął w jej stronę dłoń z kartonikiem.

– Proszę powiedzieć, że ich szukałem.

Zawahała się chwilę, ale przyjęła wizytówkę.

– W porządku – zgodziła się, pośpiesznie zerkając na kartonik, na którym widniały imię i nazwisko, numer telefonu, adres e-mail oraz logo i nazwa firmy: *Pirates of Land*. Żadna z tych informacji nic jej jednak nie mówiła.

– Czy przekazać coś jeszcze? – dopytała, zanim mężczyzna zdążył odejść. Chciała dowiedzieć się czegoś więcej zarówno o nim, jak i o powodzie jego wizyty. – W jakiej sprawie pan przyszedł?

Uśmiech na ustach mężczyzny nagle stał się zarozumiały.

– Nie odpowiedzieli na moją propozycję – stwierdził, a jego wzrok znów powędrował do wnętrza smażalni. – A niedługo mogą już nie mieć nic do powiedzenia.

Amelia zmarszczyła swoje jasne brwi.

– Przekażę rodzicom, żeby do pana zadzwonili.

– Bardzo dobrze – odparł na pożegnanie.

Wzrok mężczyzny sprawiał, że dziewczyna czuła się niekomfortowo.

Zamknęła drzwi wejściowe do smażalni i tym razem upewniła się, że przekręciła klucz w zamku.

Jeszcze raz spojrzała na trzymaną w dłoni wizytówkę, po czym schowała ją do kieszeni swoich dżinsowych rybaczek.



6



LENA

[Rock Mafia, *The Big Bang*]

Jak brzmi polskie lato?

Jak szum rwącego potoku.

Jak warkot kombajnów podczas żniw.

I wreszcie – jak ogłuszający szkolny dzwonek, który oznajmia, że ostatnia lekcja przed wakacjami dobiegła końca.

– Nie mogę uwierzyć, że to ostatni raz, kiedy tędy wychodzimy – rzuciła Roksana, popychając ciężkie dębowe drzwi, i jako pierwsza wyszła na zewnątrz.

Rocznik Leny właśnie napisał ostatni egzamin dojrzałości, który dzielił maturzystów od najdłuższych wakacji życia.

– Albo i nie – skomentował uszczypliwie Wiktor i przyciągnął Roksanę do swojego boku. – Jeśli będziesz bardzo tęsknić, zawsze możesz przyjść napisać poprawkę.

Na te słowa dziewczyna przewróciła oczami i dała chłopakowi kuksańca.

– Wiesz, co mam na myśli!

Na ustach Leny pojawił się uśmiech.

– Jak wam poszło?

– Chyba dobrze – odpowiedział Wiktor, wzruszając ramionami, na co Roksana zrobiła nieprzekonaną minę.

– Myślę, że nie było najgorzej. – Westchnęła, posyłając Lenie znaczące spojrzenie. – Jeśli nie zdałam, mama mnie zabije.

– Spokojnie. – Wiktor nachylił się, żeby złożyć na policzku Roksany czuły pocałunek. – Zawsze możesz zostać moją uroczą sekretarką, kiedy dostanę już stanowisko w firmie taty.

Roksana parsknęła śmiechem, ale na słowa chłopaka na jej policzki wypłynął rumieniec.

– Wydaje mi się, że ktoś tutaj wcale nie potrzebowałby poprawki – zażartowała Lena, na co Wiktor odpowiedział jej dumnym uśmiechem.

Wszyscy dobrze wiedzieli, że niezależnie od tego, jak pójdzie mu matura, i tak dostanie posadę w firmie ojca. To, że faktycznie zależało mu na wiedzy potrzebnej do wykonywania tej pracy, było już zupełnie inną sprawą.

Lena obejrzała się za siebie i raz jeszcze omiotła wzrokiem szkolny budynek, w którym przez ostatnich kilka lat spędziła tak wiele czasu.

Wydawało jej się, jakby dopiero co rozpoczęła naukę w liceum, ale jednocześnie miała wrażenie, że chodziła do szkoły w Krakowie całą wieczność. Nie mogła sobie nawet wyobrazić, jak to będzie już do niej *nie* chodzić.

– Myślicie, że będziemy tęsknić? – Lena poczuła, jak ogarnia ją nostalgia.

– Za smrodem unoszącym się w klasie po wuefie? – odpowiedziała jej pytaniem przyjaciółka.

– I notorycznym brakiem papieru w toalecie? – rzucił Wiktor, dodając kolejną rzecz do listy, za którymi zdecydowanie nie należało tęsknić.

Lena parsknęła śmiechem.

– Macie rację. Nie wiem, jak mogło mi to w ogóle przyjść na myśl! – Pokręciła głową, komentując żartobliwie.

Gdy w końcu dotarli na ulicę, przy której stały zaparkowane samochody, Roksana natychmiast podbiegła do czerwonej Alfy Romeo, którą Wiktor dostał jako prezent na zakończenie liceum od swojego ojca.

– Jestem pewna, że na Helu ani razu nie pomyślisz o szkole! – zawołała z pełnym podekscytowaniem, wspominając o planach na wakacyjny wyjazd, które już od kilku miesięcy snuli wspólnie z resztą szkolnej paczki.

Wiktor podszedł do auta, by otworzyć drzwi przed swoją dziewczyną, ale Roksana jeszcze nie skończyła:

– A jeśli zatęsknisz za liceum, to znaczy, że robimy coś źle – dodała. – Nie mogę się doczekać, żeby ci pokazać, jak się żyje na Półwyspie!

– Ja też – zgodziła się Lena.

Naprawdę nie mogła doczekać się wakacji. Gdy tylko pojawił się pomysł wspólnego wyjazdu, Lena od razu wiedziała, że zrobi wszystko, żeby wziąć w nim udział.

Już miała plan.

– Widzimy się wieczorem? – upewnił się Wiktor.

Lena skinęła głową, ale wtedy Roksana zapytała:

– Potrzebujesz podwózki?

Lena zbyła jednak jej propozycję machnięciem ręki.

– Stoję tam – odpowiedziała, wskazując na białego Mercedesa po drugiej stronie parkingu.

– Miałam na myśli... na imprezę – doprecyzowała dziewczyna, czym wywołała u Leny niezręczny śmiech.

– A! Nie. – Lena starała się zamaskować swoją wpadkę. – Zobaczymy się na miejscu.

– No to do zobaczenia!

Dziewczyny przytuliły się na pożegnanie, a Wiktor pomachał jej, zamykając za sobą drzwi kierowcy, i zaczął wycofywać samochód z miejsca parkingowego.

Lena zrobiła krok w tył, machając ręką i odprowadzając samochód przyjaciela spojrzeniem, a potem skierowała się w stronę białego Mercedesa zaparkowanego kilka rzędów dalej. Z uśmiechem podeszła do drzwi kierowcy i wyciągnęła dłoń w stronę klamki, nie spuszczać wzroku z czerwonej Alfey Romeo. Stała tak przez chwilę, czekając, dopóki nie zniknął z jej pola widzenia. A kiedy była już pewna, że znalazła się poza zasięgiem wzroku przyjaciół, skierowała się w stronę najbliższego przystanku autobusowego.



JEDNO LATO. DWA DOMY. CAŁE MORZE KŁAMSTW.

Amelia i Lena miały nigdy się nie poznać. Dzieli je przecież wszystko. Poza jednym – ich matki są siostrami. Śmiertelnie na siebie obrażonymi.

A M E L I A próbuje być odważna. Kiedy jej rodzice wpadają w kłopoty finansowe, rzuca wszystko, wsiada do vana i rusza na drugi koniec kraju. To nie jest zwykła wakacyjna wyprawa. Amelia robi wszystko, żeby uratować rodzinny biznes. Na przeszkodzie stają jej jednak tajemnice z przeszłości i pewien chłopak, który budzi w niej uczucia, jakich wcześniej nie знаła.

L E N A kłamie, odkąd tylko pamięta. To zawsze pomagało jej w życiu. Mogła udawać kogoś, kim nie jest, i imponować bogatym znajomym. Kiedy pojawia się ryzyko, że wszystko się wyda, z nieba spada jej Amelia. Dzięki propozycji zamiany domów Lena może pojechać na Hel, poderwać znanego surfera i dać się ponieść falom. Tylko czy to nie jest zbyt piękne, by było prawdziwe?

JAK BARDZO ZWYKŁA ZAMIANA DOMÓW MOŻE NAMIESZAĆ W ŻYCIACH I SERCACH OBU DZIEWCZYN?

Cena 49,99 zł

ISBN 978-83-8367-884-9



9 788383 678849 >

znak
KSIĘGARNIA

E-book dostępny na

woblink.com



ODYSEYA